Rok V. Lublin, 25 czerwca 1921 r. № 26.

SPÓŁDZIELCA LUBELSKI

Redakcja i Admin.: Bernardyńska 2, otwarta od 6 do 8 wiecz.

Prenumerata dla wszystkich członków L. S. S. bezpłatna.

Tygodnik wydawany staraniem Wydz. Społ.-Wych. Lub. Stow. Spoż.

Spożywcy — łączcie się!

ROCZNIK ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOW. SPÓŁDZIELCZYCH.

Wyszedł z druku rocznik naszej centrali za 1920 rok. Jeżeli zestawimy rocznik ten z rocznikiem wydanym w roku ubiegłym, rzuca się w oczy ogromna różnica na niekorzyść rocznika tegorocznego: można powiedzieć, że niema w nim treści. Poza suchym sprawozdaniem rachunkowym i bardzo szczupłym sprawozdaniem z działalności lustracyjnej nic w tym roczniku nie znajdujemy: ani opisu warunków w jakich wypadało pracować Związkowi i Stowarzyszeniom w roku ubiegłym, ani stosunku Związku do władz i odwrotnie władz do Związku, ani zapatrywań Związku na obecną sytuację aprowizacyjną i wskazań dla stowarzyszeń jak winne sobie radzić w tak trudnych jak dzisiejsze czasach—słowem czuć, że zmienili się redaktorzy, że w Związku pozostali ludzie - niespółdzielcy.

Dziwnym wydawać mogłaby się ta zmiana treści rocznika, gdybyśmy nie znali zajść jakie miały miejsce ostatnio w Związku.

Jak wiemy z poprzedniego numeru „Spółdziecy", partja polityczna wtrąciła się w wewnętrzne sprawy naszej Cantrali i poleciła swoim członkom w Radzie Nadzorczej Związku usunąć z Komitetu Naczelnego kooperatystów ideowców Hempla, Bieruta i Tołwińskiego, a zostawić męża zaufania partji tow. Tora. I rezultay tego już się okazały: rocznik Związku, który winien być wzorem dla stowarzyszeń, jak mają sprawozdania i roczniki układać—jest świadectwem bankructwa ideowego Związku.

Smutne jest to, ale prawdziwe. Rozpaczać jednak nie należy, a wpłynąć na Zjeździe, który się odbędzie w najbliższych dniach, aby do Komitetu Naczelnego Związku wybrano ludzi godnych stać na czele spółdzielczego ruchu robotniczego.

Przejdźmy do sprawozdania handlowego Związku. Związek nasz, zresztą, jak i Stowarzyszenia, cierpi na brak funduszów. Skąd Związek winien czerpać swoje kapitały obrotowe?—rozumie się od Stowarzyszeń, a te Stowarzyszenia same borykają się z głodem pieniężnym.

Kapitały własne Związku (udziałowy, społeczne i nadwyżka) wynoszą razem zaledwie dwa i pół miljona razem, to jest tyle,

ile posiada każde większe stowarzyszenie. I gdyby nie kredyty w bankach i instytucjach państwowych, które sięgają 16,000,000 marek—Związek nasz jeszcze mniej mógł by zdziałać, niż zdziałał. Obroty Związku na cały rok ubiegły wyniosły razem 86 miljonów marek, z tego za centralę w Warszawie przypada 71 i pół miljonów marek, a na oddział Związku w Łodzi 14 i pół miljona mk. Szkoda, że w Roczniku nie podana jest suma obrotów wszystkich Stowarzyszeń robotniczych w Polsce — wtedy wiedzielibyśmy jaką część zapotrzebowań stowarzyszeń pokrywał Związek, — przypuszczamy jednak, że nie więcej niż naszego Stowarzyszenia, t. j 14 proc.

Brak kapitałów obrotowych nie pozwolił rozwinąć się Związkowi, w tych rozmiarach, w jakich się spodziewano, to też okazało się że personel Związku, obliczony na wielki rozmach instytucji, jest zadrogim i w końcu musiano zredukować ilość pracowników więcej niż o połowę. Z tego też powodu i wyniki rachunkowe nie okazały się świetne a nadwyżka wynosi wszystkiego kilkaset tysięcy marek.

Ale nie tylko pod kątem nadwyżek winniśmy patrzeć na Związek. Centrala nasza winna być poza hurtownią przewodniczką ideową naszego ruchu; z centrali winniśmy otrzymywać wskazówki praktyczne i pomoc ideową. Centrala winna być świecznikiem całego robotniczego ruchu spółdzielczego. Jeżeli ten warunek spełnia—to zadanie swoje w dużej części wykonuje. Pomimo, że w roczniku o tej stronie działalności Związku bardzo nie wiele się mówi, to jednak z doświadczenia wiemy, że Związek był tą naszą Mekką, na którą oczy wszystkich Stowarzyszeń były zwrócone, należy tylko dbać aby nadal na tym poziomie Związek się utrzymał.

KRONIKA SPÓŁDZIELCZA.

— **Spółdzielczość na wsi.** Około 15 klm. od Lublina jest dwór Żabia Wola, a we dworze, jak zwykle, gromada służby dworskiej. Otóż sprzykrzyło się tej gromadzie przepłacanie towarów u sklepikarzy, zebrali się razem, zebrali pieniędzy co kto mógł i złożyli je w naszym Stowarzyszeniu, z prośbą, abyśmy im towar dostarczali. W ten sposób założyli spólny własny sklep... Coprawda sklep ten nie posiada jeszcze ani pięknych szaf z półkami, ani wystawy z wielką szybą, a znajduje się narazie w bardzo skromnym mieszkaniu jednego z gromady. Tak samo, jak ongiś u tkacza w angielskiej mieścinie Rochedale. Towary przywiezione z naszego Stowarzyszenia składają, jak powiedziano wyżej, u jednego z członków, a potem w godzinach wieczorowych, po pracy, schodzą się razem i towar dzielą mię-

dzy siebie wedle tego, kto ile czego potrzebuje. Istnieje tam w pobliżu kilka sklepików prywatnych, których właściciele są ogromnie oburzeni na ten „bolszewizm fornali" i dokładają starań, aby odciągnąć gromadę od rozpoczętego dzieła, ale zdaje się, że nie uda im się tego dokonać i sklep wspólny istnieć będzie nadal, przynosząc korzyść swym członkom i ucząc ich *spólnej* pracy dla dobra ogółu stowarzyszonych.

Sklep ten, prawdopodobnie, z czasem, kiedy się rozwinie, stanie się oficjalnie 13 ym sklepem L. S. S.

— **Memorjał Kooperatyw lubelskich** do Rady Miejskiej i Magistratu m. Lublina został złożony w ubiegłym tygodniu. W memorjale tym Kooperatywy lubelskie domagają się od Rady M. i Magistratu założenia Hurtowni dla zaopatrywania Kooperatyw w produkty pierwszej potrzeby, ponieważ istniejący dotychczas Wydział Zaopatrywania — w myśl życzenia prawicy społecznej, występującej zawsze w interesie paskarzy i spekulantów — ma być wkrótce zlikwidowany. Bliższe szczegóły w tej sprawie podamy w następnym numerze.

OD WYDZIAŁU SPOŁ. - WYCHOW.

Wielką Zabawę w lesie Dąbrowieckim urządza Wydział Społeczno-Wychowawczy w przyszłą środę, 29-go czerwca r. b. dla członków L. S. S. i klasowych Związków Zawodowych.

Opłata wynosi: 40 mk. od dorosłej osoby i 20 mk. od dzieci do lat 9. Wyjazd specjalnym pociągiem z Lublina do Zemborzyc o god. 8-ej rano. Zbiórka przed dworcem kolejowym.

Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra dęta. W zabawie wezmą udział Chóry: męski i mieszany. W razie niepogody zabawa odłożona zostanie do najbliższej niedzieli.

ZEBRANIA DELEGATÓW DZIELNICOWYCH.

— **Zebranie delegatów dzielnicy I-ej** odbyło się we wtorek, dnia 21-go b. m. w obecności: opiekuna, 8 delegatów, 3 zastępców, oraz przedstawicieli: Zarządu i Wydziału Społ.-Wychowawczego. Z dyskusji wynikało, że:

1) Delegaci dzielnicy I-ej zobowiązują się odwiedzać członków L.S.S. celem dopełnienia przez takowych udziałów członkowskich do obowiązujących 1000 mk.;

2) zanim delegaci zaczną odwiedzać członków, należy zwołać ogólne zebranie wszystkich członków L. S. S. dzielnicy I-ej celem zapoznania ich ze stanem obecnym Stowarzyszenia i potrzebą dopełnienia udziałów;

3) należy przynajmniej raz na miesiąc zwoływać zebrania delegatów dzielnicy I-ej celem informowania ich o gospodarce Stowarzyszenia.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Sprawa zaopatrzenia w chleb—w ręku spekulantów. Syndykat Rolniczy, Związek Ziemian i jakaś Spółka zbożowa mają stworzyć jeden wielki trust dla handlu zbożem. Panowie ci, rozporządzając miljardami, mają zamiar zakupywać zboże na pniu i przejąć cały handel zbożem we własne ręce.

Czy wiecie, co to znaczy? To znaczy, że o ile im się to uda, to będziemy musieli potem płacić im za zboże takie ceny, jakie im się będzie podobało naznaczyć i nigdzie nie znajdziemy ani korca pszenicy, aby przeciwstawić go zachłannym apetytom tych rekinów kapitalistycznych. Jednem słowem zaopatrzenie w chleb i mąkę szerokich rzesz ludności pracujących zależałoby od widzimisie tych panow. A na dobitkę złego szlachetni ci panowie zabiegają u Rządu Witosowego o miljardową zaliczkę, aby im Rząd udzielił miljardów, by tem skuteczniej mogli przeprowadzić swe zamiary.

Spekulacja hurtowników. W związku ze spadkiem waluty polskiej, hurtownicy warszawscy podnoszą ceny rozmaitych towarów, nietylko pochodzenia zagranicznego, ale nawet innych towarów, co do których mają wymówkę, że używane są do nich surowce zagraniczne. Rzecz znamienna, że hurtownicy są bardzo zadowoleni ze spadku marki polskiej, bo w ten sposób zarabiają na zapasach dawnych towarów.

NOTATKI HANDLOWE.

— **Tłuszcze**, jak słonina, smalec i t. p. drożeją coraz bardziej i brak ich w Lublinie coraz większy, ponieważ handlarze skupują w okolicy miasta świnie i wywożą je w inne okolice kraju, a jak chodzą pogłoski — i zagranicę.

Płótna nadeszły już do Stowarzyszenia i sprzedajemy je w naszych sklepach.

Kasze od tygodnia zdrożały o 10 mk. na funcie.

Brak kartofli odczuwać się daje dotkliwie, zwłaszcza dla ludności niezamożnej, dla której kartofel jest podstawą pożywienia. Ażeby móc choć w części zaspokoić potrzebę naszych członków, stale wysyłamy w okolice Lublina swych pracowników, lecz niestety udaje się im uzyskiwać tak małe ilości, że nie jesteśmy w stanie zadowolnić nimi członków. Ceny na kartofle idą w górę i wynoszą obecnie około 1200 mk. za metr.

Kto nie dopełnił udziału —
ten nie dał na zakup towarów.

Kto nie dał na zakup towarów —
ten niema prawa żądać towarów nabytych za pieniądze innych członków.

Redaktor i wyd. odp. Józef Dominko. Druk. Lub. Spółki Wydawnicz

K.U.L.